

Przypomina to ZSRR z czasów Chruszczowa

27 stycznia 2024

W środę w południe rozpoczął się ogólnopolski protest rolników. Manifestanci wysunęli dwa postulaty dotyczące unijnej polityki rolnej oraz otwarcie rynku na produkty rolne z Ukrainy, która nie musi przestrzegać unijnych obostrzeń.



Rolnicy blokowali drogi w całej Polsce. W rozmowie z Wirtualną Polską podkreślali, że tylko w okolicach Zamościa w protestach uczestniczyło około 400 ciągników, w Chełmie zaś – około 300, natomiast w Hrubieszowie – około 500.

Rolnicy protestowali m.in. przeciwko unijnemu Zielonemu Ładowi. Podobne reakcje, jak w Polsce, pojawiły się także w innych krajach członkowskich. Protesty rolników odbywały się też w Niemczech, Francji, czy Holandii. Rolnicy wskazują, że tzw. polityka klimatyczna UE uderza w nich i sprawia, że będą zarabiali mniej.

Jednym z absurdów, które uderzą w rolników z państw UE, w tym Polski, jest obowiązek ugorowania gruntów rolnych. W myśl unijnych przepisów właściciele powyżej 10 hektarów będą zmuszeni do pozostawienia 4 proc. gruntów na „obszary nieprodukcyjne”, a więc bezużyteczne. „Wyobraźmy sobie, że ktoś buduje fabrykę i każe mu się zamknąć część linii produkcyjnej. W dobie zmieniającego się klimatu, gdy nikt nie wie, ile plonów uda się zebrać za rok. Do tego dochodzą zawirowania geopolityczne” – podkreślał Wiesław Gryn ze Stowarzyszenia „Oszukana Wieś”. Jak mówił, ugorowanie oznacza w praktyce duże straty finansowe. W jego przypadku chodzi o ponad 30 hektarów, co przekłada się na około 60 tys. zł start rocznie.

Gryn zwrócił też uwagę, że ugory będą zarastały chwastami, a to rodzi kolejne koszty. Do ich wypalenia potrzeba bowiem trzy razy więcej środków chwastobójczych niż normalnie.

Inny z rolników, Marek Kaluza, wyliczył, że zgodnie z unijnymi wymogami będzie musiał ugorować ok. 4 hektary. – Sądzę, że stracę na tym jakieś 12 tys. zł. A doprowadzenie ziemi do stanu wcześniejszego? To niepoliczalne – wskazał. „Nowe przepisy pozwalają nam na sianie dwóch rodzajów roślin, które są chwastami, a nie roślinami, które można zebrać i spieniężyć. Walczymy z nimi od lat, a teraz każą nam je wysiewać” – dodał.

Inną kwestią, która bulwersuje polskich rolników, jest bezcłowy import produktów rolnych z Ukrainy. Jak podkreślają, ukraińskie holdingi nie muszą stosować się do unijnych wymogów – w przeciwieństwie do polskich rolników. To zaś uniemożliwia im konkurowanie z Ukraińcami. „Europa wymaga od nas olbrzymich ograniczeń w produkcji. Zakazy obejmują GMO i połowę środków ochrony roślin, które, nawiasem mówiąc, w Ukrainie są dozwolone” – wskazał Gryn. „Jak można było dla całej Europy, od Hiszpanii po Polskę, wymyślić jednolite zasady? Przypomina mi to komunistyczną Rosję z czasów, gdy Chruszczow kazał na Syberii siać kukurydzę” – dodał.

Autorstwo: MM

Źródło: NCzas.info